

Anatol Bawiński

Zachować w pamięci – historia mojej rodziny

Wspomnienie poświęcone Danieli Brodnickiej-Bawińskiej
w 30 rocznicę Sierpnia '80



Warszawa – Zamek Królewski, lipiec 2002 r.

Praca konkursowa do udziału w II edycji konkursu literackiego na wspomnienia.
2010 r.



M. Krzaklewski – przewodniczący NSZZ „Solidarność” w pomieszczeniu strajkującej Daniela podpisuje zobowiązanie do wniesienia rewizji nadzwyczajnej – 28.03.91 r.

Daniela urodziła się na Wołyniu. Po II wojnie światowej, tak jak prawie wszyscy Polacy mieszkający na Kresach, musiała opuścić ziemię dotkniętą pożogą. Droga na Pomorze była wyjątkowo trudna i rodzice przed dziećmi nie mogli tego ukryć. Na Wołyniu pozostały groby bliskich – dziadków, babci, świeża mogiła brata stryjecznego Cezarego Brodnickiego, który walczył w oddziale Armii Krajowej.

Liceum ogólnokształcące Daniela ukończyła w Brodnicy. Na świadectwie maturalnym – piątka i trójka z wychowania obywatelskiego, gdyż nie zapisała się ZMP, a nauczycielem przedmiotu była dyrektor szkoły.

Egzamin wstępny z historii i wychowania obywatelskiego na Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu zdała na piątkę. Fakt ten podano do wiadomości w piśmie studenckim. Od drugiego roku studiów otrzymała stypendium naukowe.

Po ukończeniu studiów z wyróżnieniem, będąc bezpartyjną, otrzymała propozycję pracy na uczelni jako asystent. Nie podjęła tej pracy, a została nauczycielką w Liceum Ogólnokształcącym w Inowrocławiu. Potrafiła zainteresować historią i dlatego wielu maturzystów wybrało historię na uniwersytetach w Toruniu i Poznaniu. W 1965 roku została nauczycielem Liceum Medycznego Pielęgniarstwa w Jeleniej Górze. Była zaangażowana i bardzo dużo czasu poświęcała młodzieży dodatkowo, a przy tym nie oczekiwała zapłaty ani wyróżnienia.

„Posiada ogromną wiedzę i umiejętność przekazywania jej...” – taką opinię wydały panie wizytatorki z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Egzamin maturalny z wychowania obywatelskiego w obecności wizytatora zdawały bardzo dobrze. Dlatego też „cieszyła się” autorytetem.

Na lekcji „Nauka o Polsce i świecie współczesnym” na temat wymiaru sprawiedliwości uczennice zgłosiły nadużycia finansowe w szkole i internacie. Daniela fakt ten zgłosiła do Prokuratury Generalnej w Warszawie. Od wysłania pisma minął miesiąc, ale nie było odpowiedzi. Dyrektor szkoły w tym czasie rozpoczęła szykany wobec Daniela. Okazało się, że pismo skierowane do Prokuratury Generalnej znalazło się w Prokuraturze Powiatowej w Jeleniej Górze. Wówczas Daniela udała się do Warszawy, do Prokuratury i dążyła do tego, aby sprawa nadużyć mogła ujrzeć światło dzienne. Będąc po raz drugi w Prokuraturze Generalnej w rozmowie z prokuratorem usłyszała: „Pani jest młoda, ambitna, a powiem pani tak: kupiłem telewizor, który posiada wady techniczne i nie mogę go wymieść...”. Wtedy Daniela powiedziała: „... jeżeli pan prokurator czuje się starym człowiekiem, to proszę przejść na emeryturę i nie widzę tu związku ze sprawą”.

W „białym domu”, w KC PZPR byłem z Danielą w dniu 3 lipca 1971. Zostaliśmy zapisani na przyjęcie do sekretarza KC PZPR. Było sporo ludzi, bo byli interesanci, ale byli też prowokatorzy. Daniela widząc, jak „major” z ochrony poniża robotnicę z zakładu w Lublinie stanęła w jej obronie. Pięć minut potem podeszły do nas cztery panie i przedstawiły się, że są asystentkami z Uniwersytetu w Łodzi i starają się o przyjęcie przez sekretarza. Zasypały nas pytaniami: „co”, „jak”, „dlaczego”, „po co” itd. Przechadzał się „student”. Przed sobą trzymał gazetę z dziurką! Po 40 minutach zjawili się funkcjonariusze milicji i my zamiast znaleźć się w gabinecie sekretarza zostaliśmy

przewiezieni autem osobowym – bez oznakowania, że jest to auto milicyjne – do Komisariatu MO przy ul. Wilczej. Danielę „włożono” do tzw. dołka – małego, ciemnego pomieszczenia, a ja znalazłem się w dużym z oknem. Oczywiście zabrano pasek i pozostałe przedmioty. Daniela zażądała rozmowy z prokuratorem i po tej rozmowie zostaliśmy zwolnieni.

„Materiały” z pobytu w budynku KC PZPR i Komisariacie MO przy ul. Wilczej w Warszawie zostały przesłane do Służby Bezpieczeństwa w Jeleniej Górze. Na przesłuchanie w dniu 16 sierpnia 1971 roku (nazajutrz po ślubie kościelnym i przyjęciu weselnym) nie stawiałem się. Danielę przesłuchano na tę okoliczność we wrześniu.

Nie sposób przytoczyć starannie przygotowanych szykan wobec Danieli ze strony dyrekcji i władz jeleniogórskich. Stosowano przez kilka lat „kij”, ale była również „marchewka” – propozycja wstąpienia do PZPR.

Daniela i dyrektor szkoły zostały wezwane do KW PZPR we Wrocławiu. Daniela będąc przeciwna złym kompromisom powiedziała m.in. „... że ma prawo uczestniczyć we mszach św., procesjach, zgodnie z konstytucją, a panią dyrektor Mróz należy wykluczyć z partii...”. Wniosek swój uzasadniła.

Długo nie czekała na nową falę szykan. Została zwolniona z pracy ze względów organizacyjnych – brak godzin do etatu. Zabrakło godzin lekcyjnych, gdyż od 1 września nie było naboru do klas pierwszych. Nie przyjęto uczniów do klas pierwszych tylko w tym jednym roku! Sądzę, że takie decyzje nie mogłyby zapaść w szkołach podległych Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu w sprawie szkolnictwa medycznego podejmował decyzje, realizując własne cele.

Daniela po odwołaniu otrzymała zgodę na pracę w wymiarze ½ etatu. Chcąc uniknąć następnych szykan, a będąc w roku szkolnym 1971-1972 bez zatrudnienia, znalazła pracę w I LO w Gorzowie Wielkopolskim. Do Gorzowa przekazano dwie! teczki akt osobowych – oficjalną i drugą niejawną!

Moja decyzja pozostania w Jeleniej Górze, jak również wysłanie drugiej „teczki akt” skłoniły Danielę do uzyskania przeniesienia służbowego do miejsca zamieszkania. Przez dłuższy czas nie było to możliwe. Napotkała kolejny raz na „mur” i dopiero Minister Oświaty i Wychowania Józef Tejchma podjął decyzję przeniesienia, ale i po tej decyzji egzekutywa KW PZPR w Jeleniej Górze „stawiała opór”. Decyzja ministra została jednak utrzymana w mocy.

Nie należała do partii ani jej stronnictw, ale zaangażowała się w działalność „Solidarności”. Przemawiała na spotkaniu z prokuratorem wojewódzkim w jeleniogórskim teatrze w grudniu 1980 r. Streszczenie wystąpienia Danieli opublikowane zostało w „Roczniku Jeleniogórskim” – rok 2006. W 1981 r. była czynnym uczestnikiem strajku w „Gencjanie”. Była jedną z tych osób, dzięki którym zawieszono krzyż, a ksiądz odprawiał msze św. Wątpiących podtrzymywała na duchu. Walczyła o „wielkie rzeczy”, a w mieszkaniu brak było ogrzewania i trzeba było podstawiać naczynia i zawieszać parasole w czasie deszczu lub topnienia śniegu.

W naszym mieszkaniu przeprowadzono dwie rewizje (24 grudnia 1981 roku o godz. 0:20 i w maju 1982 r.).

W stanie wojennym w czerwcu 1982 r. Daniela została pozbawiona pracy. Dyrektor ZSR na dwa tygodnie przed zakończeniem roku szkolnego, tylko w cztery oczy, oznajmił, aby nie przychodziła do szkoły, bo będą incydenty. Nie otrzymała żadnego zwolnienia z pracy na piśmie! Daniela przychodziła do pracy, ale plan lekcji został zmieniony i nie wszystkim podany do wiadomości. Nauczyciele byli „wysyłani” do klas i zobowiązani byli do zamykania sal lekcyjnych od wewnątrz w czasie trwania lekcji.

Pewnego dnia dyrektor szkoły wezwała milicję do szkoły. Przyjechał wóz milicyjny i stanął przed budynkiem. Dwóch funkcjonariuszy poprosiło Daniellę do gabinetu. Daniela zapytała wprost: „Kto ich wezwał i kto wysłał? Ja – powiedziała – nie mam wypowiedzenia z pracy i zgodnie z Kartą Nauczyciela jestem pracownikiem tej szkoły, ale co wy tu macie do roboty? Chcecie tylko takim postępowaniem mnożyć „młodych gniewnych”?! Powiedzcie swojemu komendantowi, którego miałam przyjemność poznać, że jestem w pracy...” Funkcjonariusze zachowali się bez zastrzeżeń. Wóz milicyjny odjechał. Daniela w niektórych dziennikach odnotowała swoją obecność. Widać wyraźnie, że władzom chodziło o to, aby Daniela sama porzuciła pracę i aby można było przeprowadzić postępowanie dyscyplinarne.

Zwolnienie z pracy (prawdopodobnie antydatowane) pokazał dyrektor, pan Deska w Ministerstwie Rolnictwa we wrześniu 1982 roku. Daniela dwa razy spotkała się z ministrem Jerzym Wojteckim, który w czasie drugiego spotkania oznajmił, że przywróciłby do pracy, ale władze jeleniogórskie są przeciwne.

Sprawę skierował do Terenowej Komisji Odwoławczej w Jeleniej Górze, mimo że nauczyciele mianowani nie podlegają TKO i sądom w sprawie pracy. TKO i sądy „rozpatrywały” sprawę zwolnienia.

Szykany mieszkaniowe nasiliły się: skuteczne wyłączanie ogrzewania w mieszkaniu i brak naprawy dachu ZGM, mimo zaleceń komisji o naprawie.

Posunięto się do oskarżenia Daniela przez Kolegium Orzekające. „Daniela Brodnicka-Bawińska była wrogiem nr 1 dla ówczesnych władz jeleniogórskich” – taki zapis widnieje w protokole sądowym sądu jeleniogórskiego. Do protokołu tak zeznał przewodniczący jeleniogórskiej „Solidarności”, pan Roman Niegosz.

Daniela od czerwca 1982 r. nie pracowała i nie otrzymała renty. W latach 1983-1989 spotkała się z Lechem Wałęsą (2 razy), Henrykiem Wujcem, ze Zbigniewem i Zofią Romaszewskimi, Władysławem Siłą-Nowickim, Adamem Strzemboszem.

W 1989r. Danieli nie przywrócono do pracy, zasłaniając się wyrokiem sądowym. Dlatego też 31 sierpnia 1990 r. w 10 rocznicę Sierpnia '80, po badaniach w szpitalu kolejowym w Warszawie, za zgodą władz „Solidarności” Regionu Mazowsze, rozpoczęła strajk głodowy w budynku Regionu. Już po kilku dniach okazało się, że władze Regionu Mazowsze tylko pozornie poparły strajk Daniela. Represje ponownie spadły na Daniellę. Trwały 8 lat i 3 miesiące, bo tyle trwał strajk bez wychodzenia z budynku!

Najdłuższy strajk w Europie! Gazety zamieszczały artykuły redaktorów, którzy spotkali się z Daniellą w miejscu strajku. O strajku Danieli informował „Tygodnik Solidarność” przez osiem miesięcy. Wiele osób czekało na każdy nowy numer „Tygodnika...”. Daniellę odwiedził ks. biskup Władysław Miziołek. Ksiądz prałat Stefan Gralak

– proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie w pomieszczeniu strajkującej odprawił trzy msze św., a ks. prałat Zdzisław Peszkowski (kapelan Rodzin Katyńskich) – jedną. Do pomieszczenia strajkującej przybywali panowie: Jan Olszewski (2 razy), Antoni Macierewicz (2 razy), Marek Jurek (5 razy), Marian Krzaklewski (2 razy), Seweryn Jaworski (4 razy), a także Leszek Moczulski z ekipą telewizyjną, mec. Wende, Antoni Pietkiewicz z Kancelarii Prezydenta, red. Andrzej Gelberg (4 razy), red. Andrzej Reyman (3 razy). Przybyło wielu działaczy „Solidarności” z Warszawy i z innych części Polski, m.in. Henryk Burchała z Jeleniej Góry./ Z tych odwiedzin, a następnie zamieszczenia artykułów w „Tygodniku Solidarność”, w których najczęściej wyrażali oburzenie na postępowanie władz wobec Danieli, niewiele wynikało. Spotkania te były potrzebne osobom z pierwszych stron gazet już w „państwie prawa”.

O strajku Danieli można było przeczytać w „Gazecie Wyborczej”, „Naszym Dzienniku”, w piśmie redagowanym przez młodzież warszawską, w „Czasie” i wielu innych.

Rewizję nadzwyczajną rozpatrywał Sąd Najwyższy i przywrócił Danielę do pracy, ale tak uczyniono pokrętnie, że nie jako nauczyciela mianowanego, ale jako nauczyciela na umowie na czas nieokreślony.

Jest to zasadnicza różnica w prawach nauczyciela i w przyznaniu odszkodowania za 10 lat pozostawania bez pracy, bez wynagrodzenia, bez renty, bo badania ZUS miały być „dla celów nierentowych”! Daniela nie pogodziła się z orzeczeniem Sądu Najwyższego. Strajk trwał nadal, a represje w miejscu strajku nasiliły się. Zostały założone specjalne zamki w drzwiach i nastąpiły utrudnienia dla osób odwiedzających Danielę. Przestał działać telefon.

11 lutego 1994 roku władze Regionu zademonstrowały pokaz siły nad słabą fizycznie, ale wielką duchem Danielą. Po przybyciu dziewięciu funkcjonariuszy policji (czterech w czarnym umundurowaniu) odbyło się popychanie i przewracanie strajkującej. Mnie – po założeniu kajdanek – i pracownika Polskiej Akademii Nauk Marcina Gadomskiego wyprowadzono z budynku.

Po zdjęciu kajdanek, oznajmiłem, że wracam do żony, a więc należy po raz drugi założyć kajdanki. Funkcjonariusze bez reakcji odjechali. Daniela kontynuowała strajk. Na strajku mogła trwać i nie załamać się tylko dlatego, że była osobą głęboko wierzącą.

Do pomieszczenia strajkującej przychodziło dużo ludzi, w tym także prowokatorzy. W ciągu roku byłem ze strajkującą żoną przez 5 miesięcy. Byłem więc w czasie wakacji, w czasie przerw świątecznych, ferii zimowych i przez 8 dni w każdym miesiącu, w którym nie było przerw w pracy. Dostarczałem żywność, leki. Ciężkie warunki pobytu na strajku, gdyż ubikacja i umywalka z zimną wodą były poza pokojem. Ubikacja i umywalka były dostępne interesantom i pracownikom. W pewnym okresie umywalka została zniszczona i nie było wody. Upalny sierpień i brak wody! Wodę przynosiłem ze studni. O ekstremalnych warunkach, w jakich znalazła się strajkująca Daniela zmuszony byłem powiadomić biskupa ks. Władysława Miziołka. Pierwsza głodówka trwała ponad 2 miesiące (piła soki i wodę, a często tylko wodę!).

Daniela otrzymała dwa listy od Lecha Wałęsy z wyrazami poparcia i prośbą o przerwanie głodówki. Z podobną prośbą wystąpiła również pani senator Zofia Kuratowska.

W oświadczeniu Lecha Wałęsy czytamy:

„... i będąc zaangażowanym działaczem Regionu Jeleniogórskiego, stała się potem, w okresie stanu wojennego ofiarą represji politycznych, w tym bezprawnego usunięcia z pracy na podstawie fałszywego zaświadczenia lekarskiego i rażącego naruszenia Karty Nauczyciela.. W wyniku tego naruszenia została pozbawiona pracy bez uprzedniego przyznania renty, chociaż wpisano do akt ZUS czynną gruźlicę wymagającą leczenia szpitalnego. Pozbawiono ją pracy, prawa do ochrony zdrowia oraz wszelkich środków do życia (fakt nieprzyznania renty).

Szeroko o tej sprawie pisała prasa.

Znając tę sprawę oświadczam jako przewodniczący Związku Solidarność i kandydat na prezydenta RP, jak już pisałem w liście do p. Brodnickiej, że będzie ona jeszcze wiele razy potrzebna Polsce i Solidarności i że dołożę natychmiast wszelkich starań, aby skrzywdzony działacz został przywrócony do pracy oraz aby zostały naprawione i zadośćuczynione krzywdy i straty materialne, moralne i zdrowotne będące następstwem przestępstw, których się wobec niej dopuszczono. Proszę raz jeszcze p. Brodnicką o zawieszenie głodówki.”

(–) Lech Wałęsa

Następne oświadczenie:

Warszawa 28.03.91

Niniejszym oświadczam, że zobowiązuję się do wniesienia rewizji nadzwyczajnej w sprawie pani Danieli Brodnickiej-Bawińskiej ze skutkiem do 15.04.91 w imieniu NSZZ Solidarność.

Związek wystąpi w sprawie jako strona.

(–) dr Marian Krzaklewski

Przewodniczący NSZZ Solidarność

Na prośbę p. Lecha Wałęsy Daniela zawiesiła głodówkę, ale strajk wychodzenia z budynku trwał nadal. Lech Wałęsa będąc prezydentem RP nie pamiętał o coraz bardziej pogarszającej się sytuacji Danieli. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”: przygotowała podanie o rewizję nadzwyczajną, ale było w nim wiele luk i braków.

Dobre podanie przygotował Prokurator Wojewódzki w Jeleniej Górze, p. Wojciech Przeździek, ale p. Krzaklewski miał wówczas większą siłę przebicia. Daniela po ośmiu latach została siłą usunięta z pomieszczenia w budynku Regionu Mazowsze we wrześniu 1998 r.

Opis likwidacji strajku znajdziemy w „Naszym Dzienniku” z września 1998 r. Pisał o tym również w „TS” red. Antoni Zambrowski.

W obecności komornika młodzi mężczyźni bez uprzedzenia pochwycili Daniełę w koszuli nocnej i wynieśli na podwórze. Padał deszcz i było zimno. Położyli na ławce i zostawili! Wtedy została otworzona brama i ludzie weszli na podwórze. Już po chwili

starsza pani trzymała parasol nad leżącą Danielą. Inni ludzie przynieśli ubrania, kołdrę, parasole, folię i ciepłą herbatę. Po dwóch dniach przynieśli nowy dwuosobowy namiot i kożuchy.

„Lud Warszawy” ten niehumanitarny „wyczyn” ocenił jako porażkę „Solidarności”. W tym czasie byłem na wycieczce z młodzieżą w Zakopanem. Przez telefon rozmawiałem z panem obsługującym centralę telefoniczną w Regionie. Usłyszałem, że Daniela leży na ławce! Nie chciał lub nie miał prawa wyjaśnić, co to ma znaczyć? Wiedziałem, że muszę natychmiast jechać do Warszawy. Ciężka była ta noc! Nazajutrz młodzież z kierownikiem wycieczki odjechała z Krakowa, a ja pojechałem do Warszawy.

Zobaczyłem leżącą na ławce Daniellę i nie mogłem ukryć łez. Namiot rozłożyłem na dwóch ławkach, ponieważ podwórko jest pokryte asfaltem i nie było innej możliwości. Okazało się, że jest to bardzo dobre rozwiązanie, gdyż podłoga namiotu nie leżała na asfalcie, ale 40 cm wyżej. Po włożeniu do namiotu dwóch kożuchów i kołdry Daniela mogła „trwać” nawet przy temperaturze powietrza -20°C , a taka temperatura była w Warszawie w listopadzie 1998 r.

Po kilku dniach z pomieszczenia w budynku zostały wyrzucone wszystkie rzeczy Daniela – leki, żywność, lodówka, telewizor, sztuczne kwiaty, krzyż, obrazy, figurki świętych, ubrania, bielizna pościelowa.

Wszystkie te rzeczy i rozbite meble znalazły się przy namiocie, tworząc rumowisko. Dlatego też nie trzeba było długo czekać, aby pojawili się funkcjonariusze policji, straży miejskiej. Kilka razy bez wezwania przyjeżdżała karetka pogotowia. Daniela musiała stanowczo odmawiać zabrania do szpitala, a żądając zawiadomienia prokuratury.

Sztuczne drzewko o wysokości 2,30 m zostało załadowane do samochodu i wywiezione wieczorem. Byliśmy świadkami tej zuchwałej kradzieży przez pracownika Regionu, ale nie mogliśmy jej zapobiec. Byliśmy bezradni, osamotnieni.

Zabrano dowód osobisty i pieniądze. Przez ponad 6 lat aż do śmierci, Daniela nie posiadała dowodu osobistego. Zwracała się do prokuratury, ale nie otrzymała odpowiedzi. Na podwórko, gdzie trwał strajk Daniela, można było dostać się z budynku, w którym mieściły się biura Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” i przez bramę. Bramę zamykano o godzinie 22. Jednakże w październiku i listopadzie (w czasie trwania strajku) bramę pozostawiono otwartą przez całą noc, a przez to narażając Daniellę na przykre incydenty lub nawet na...?. Okazało się jednak, że nawet bezdomni, którzy zaglądali do pojemnika na śmieci, nie zabierali rzeczy, które zostały wyrzucone z „pokoju” Daniela i leżały wokół namiotu. Był tylko jeden przypadek zabrania kilku rzeczy, ale po kilku słowach Daniela „bezdomy”, przyniósł je i przeprosił, ale pewnej nocy, kiedy Daniela przebywała sama w namiocie, kilku młodzieńców rzucało krzesłami w namiot. Nie wyrządzili krzywdy, gdyż namiot „zabezpieczyłem” od śniegu i mrozu starymi dywanami; no i oczywiście, jak zawsze pełna odwagi Daniela skarciła ich słowami i przemówiła do ich sumienia. Skutek był prawie natychmiastowy – po prostu uciekli.

W namiocie przebywałem kilkanaście dni. W nocy brakowało mi powietrza, więc musiałem wydostać się z namiotu i „zbudowanego” przedsionka i spacerować po po-

dwórku. Brakowało mi powietrza, bo byłem przed zabiegiem wycięcia polipów.

Z namiotu, z podwórka funkcjonariusze policji usunęli Daniełę 4 grudnia 1998 roku. Tak zakończył się strajk trwający 8 lat i 3 miesiące.

Na zakończenie wróć do okresu pracy pedagogicznej. Daniela w okresie PRL zdobyła sławę jako nieugięta, pełna odwagi. U młodzieży budziła podziw. Daniela umiała prawdę i sprawiedliwość. Przekonująco mówiła o wojnach z Rosją prowadzonych przez Stefana Batporego, o wojnach z Turcją.

Nie uniknęła pytań o Katyń i odpowiedziała zgodnie z prawdą!

Była szanowana i kochana przez młodzież – przez uczennice Liceum Medycznego i uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Inowrocławiu i Gorzowie Wielkopolskim. Wymagała nie tylko od innych, ale najwięcej od siebie.

O Danieli mogą wiele powiedzieć redaktorzy: Ryszard Turski – naczelny redaktor „Po prostu”, Andrzej Geldberg – były redaktor naczelny „Tygodnika Solidarność”, którzy pisząc obszerne artykuły o strajku i o Danieli, wiele godzin z nią rozmawiali, oglądając dokumenty. O Danieli można dowiedzieć się od absolwentów szkół, w których pracowała.

W głębi serca żywiła wielką miłość do ludzi. Ukochała swój kraj, mimo że zaznała wielu upokorzeń od ludzi piastujących wysokie stanowiska w rządzie. Nie zgadzała się ze złymi ich czynami w odniesieniu do wszystkich skrzywdzonych.

Pomagała ludziom nawet podczas strajku, pisząc pozwody do sądu, odwołania, podania – oczywiście bezpłatnie. Nie przeszła obok leżącego człowieka, a nie mogąc podnieść mężczyzny z ziemi, odwoływała się do przechodniów, spotykając się z różną ich reakcją.

Po wizji w mieszkaniu, pułkownicy Ludowego Wojska Polskiego sporządzili notatkę służbową, w której znalazł się zapis, że posiada cechy mesjanistyczne! Tę notatkę ujrzeliśmy w aktach sądowych dopiero po upływie roku od sporządzenia jej, a więc 1983.

Daniela wywodząc się ze szlacheckiego rodu była osobą szlachetną.

*Daniela prze wiele lat walczyła o Polskę,
O Polskę społecznej sprawiedliwości,
Zwłaszcza wówczas, gdy powiał wiatr wolności.*

*Anatol Bawiński
Jelenia Góra, 24 października 2010 r.*

Ukazała się „notka” w Encyklopedii Solidarności:

<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=DanielaBrodnicka-Bawinska>

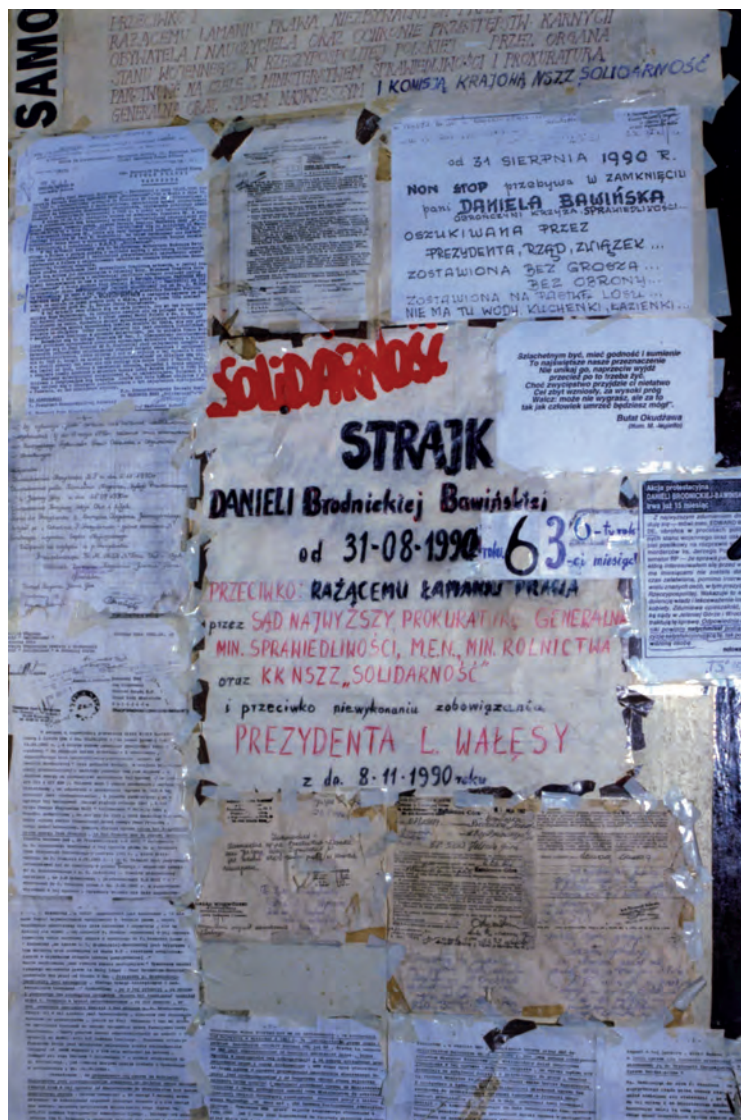
W tym roku „Encyklopedia Solidarności” ukaże się w wydaniu książkowym.



W rozmowie z redaktorem naczelnym tygodnika „Solidarność”
panem Andrzejem Gelbergiem.











Szanowny Pami!

Jeremia Góra: 3. X. 1944r.

Pragnę przypomnieć się Panu i prosić, aby zechciał Pan pomóc mi w uzyskaniu wizyty u Tokmysta M. Maana Prezesa MK, gdyż dwa razy bezskutecznie próbowałem dotrzeć do niego. Przestępstwo trwa, a na mnie spadały najcięższe rygory z wyłączeniem pracy stacjonarnej.

Przypominam się: Poznałem się 13-go kwietnia 1944r. w hotelu PTTK w Warszawie. Miechał Pan z moim kolegą. Przedstawiłem Panu sprawę. Chciałem chętnie do I sekretarza, ale niestety. Nie dopuszcza się ludzi z takim moim przestępstwem i tłumaczy się, że dochodzący sprawiedliwej mordercy i szkodliwy bez ograniczeń. Jestem u kresu sił. Wskazuję prosić o pomocy zarządzenie mnie, kiedy i gdzie mogłabym spotkać się z Panem i uzyskać wizytę u prezesa MK. Sądzę, że jedynie prezes może rozstrząsać tę sprawę, gdyż pozostała nielka klika, która nie zamierza się poddać. Jednocześnie piszę do prezesa Tok. Maana o wyonawienie mi wizyty, domniemam się jednak, że pismo to zostanie zatrzymane. Sądzę na podstawie faktów z własnego doświadczenia, gdyż sądzę z piśm

myslanych do Tomasa T po sekrecie me
doslo do jego rek i dotadlo 6 pism me
otrzymalam zednej odpowieci. Wszystkie pisma
znalazly sie w innej dostawie (czy skom).
.

I gdy czekaja i czekam na odpowiedzi
Sproba dla mnie jest bardzo pilna.
Serdecznie pozdrawiam i tuz pozdrawiam
od p. Bernickiego, ktory byl ze mną 13-go kwietnia

Daniela Brodnicka.

Proszę pisać na adres mej kuzynki, ktory
podaje, glosz szukamy sciagaj tak dalece, ze
zatny, mije sie listy do mnie kierowane.

El. Helena Sokolowska

Helena Soka
ul. Wincentego Pola

(dla Daniela Brodnickiej)

Daniela Brodnicka Zawinska
Grota Roueckiego 6/16
58-500 Jelenia Góra

(1)

Warszawa, 29.08.2000r.

(12)



Sz. Pan Lech Kaczyński
Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny R.P.

Zwracam się do Pana Ministra i Prokuratora Generalnego o audiencję w terminie natychmiastowym w związku z koniecznością zapoznania Pana z przestępstwami ciągłymi, poczynając od stanu wojennego do dnia dzisiejszego, włącznie, godzącymi w pokładę bytu Narodu i interesu Państwa, a dotyczącymi między innymi głównie kandydatą na urząd Prezydenta R.P. pana Mariana Krzaklewskiego.

Proszę o zapoznanie się z listem otwartym i załącznikami skierowanym na Zjazd Delegatów "S" w Gdańsku.

Proszę o audiencję dlatego, że wszystkie moje pisma, oraz innych osób i organizacji pozostały bez odpowiedzi, a w przestępstwie bierze udział prokuratura.

Upamiętniam spotkanie ze mną w sierpniu 83r. w Sopocie w WSE.

Z szacunkiem Daniela Brodnicka Zawinska

Załączniki:

- 1) list otwarty do Delegatów Zjazdu NSZZ "S" +
- 2) + 17 / sieclemnawieci / załączników skierowanych na Zjazd.

Daniela Brodnicka-Bawińska

Encyklopedia Solidarności

Daniela Brodnicka-Bawińska, ur. 29 VII 1937 w Kopaczówce k. Łucka na Wołyniu, zm. 14 IV 2005 w Jeleniej Górze. Absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierunek historia (1961).

1962-1965 nauczycielka w LO im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu, 1965-1971 w Liceum Medycznym Pielęgniarstwa w Jeleniej Górze, 1971/1972 bez zatrudnienia, 1972-1979 nauczycielka w LO w Gorzowie Wielkopolskim, 1979-1982 w Zespole Szkół Rolniczych w Jeleniej Górze. W 1971 autorka listu skierowanego do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka o nadużyciach finansowych w szkołach medycznych woj. wrocławskiego, przesłuchiwana, zatrzymana. Od wiosny 1980 kolporterka niezależnego czasopisma „Robotnik” i książek wydawanych przez Instytut Literacki w Paryżu.

Od X 1980 w „S”, wiceprzewodnicząca Komitetu Założycielskiego w ZSR, nast. członek KZ Pracowników Oświaty i Wychowania oraz MKZ w Jeleniej Górze. I/II 1981 uczestniczka strajku w jeleniogórskim klubie Gencjana. Po 13 XII 1981 uczestniczka protestów, współorganizatorka akcji malowania napisów na murach; skazywana przez Kolegium ds. Wykroczeń na kary grzywny, w XII 1981 i w V 1982 rewizje w mieszkaniu. Od VI 1982 niedopuszczona do pracy pedagogicznej (bez pisemnego uzasadnienia), bez zatrudnienia. Od 1983 uczestniczka spotkań z Lechem Wałęsą, Henrykiem Wujcem, Zbigniewem Romaszewskim, Władysławem Siłą-Nowickim i Adamem Strzemboszem; uczestniczka KIK oraz Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze, uczestniczka Mszy za Ojczyznę tamże.

1990-1998 prowadziła bezskuteczną walkę, m.in. protest głodowy w siedzibie ZR Mazowsze, o przywrócenie do pracy i zadośćuczynienie krzywdom.

Źródło: "http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Daniela_Brodnicka-Bawińska"

Michał Orlicz



Najdłuższy protest nowoczesnej Europy – Daniela Brodnicka-Bawińska (wraz z mężem).
 Zdjęcie w „Tygodniku Solidarność” nr 41(525) 1998 r., artykuł „Dramat pani Danieli”
 fot. R. Rosiński, tekst – Andrzej Gelberg



Na płycie nagrobnej można odczytać:

S.P.

mgr historii i filozofii

Daniela

Brodnicka-Bawińska

29 VII 1937 – 14 IV 2005

Za umiłowanie prawdy i sprawiedliwości
prześladowana w latach 1966-2005

Pozbawiona pracy od 1982, stawiana przed kolegium i sądami.
Represjonowana na strajku ciągłym od 31 VIII 1990 do 4 XII 1998
w budynku Regionu Mazowsze NSZZ „S” w W-wie.

